DZIEJE NAJNOWSZE, ROCZNIK XXXVI — 2004, 2
PL ISSN 0419–8824

DYSKUSJE I POLEMIKI

Arkadiusz Adamczyk
Piotrków Trybunalski

Na marginesie *Tragikomedii pomyłek*. Kilka refleksji autora niedoskonałej biografii przy okazji recenzji dr. Sławomira Nowinowskiego

Trzeci ubiegłoroczny numer „Dziejów Najnowszych" przyniósł recenzję mej pracy, poświęconej gen. Sławojowi Składkowskiemu. Autor recenzji — dr Sławomir Nowinowski — nadał jej znamienny tytuł: *Tragikomedia pomyłek*[1]. Z wypowiedzi dr. Nowinowskiego wynika, że książka zawiera same błędy i przekłamania, a jej autora cechuje kompletna nieznajomość warsztatu naukowego historyka, metodologii, a nawet, co zostało napisane w ostatnim akapicie recenzji, cofnięcie się w rozwoju naukowym. Sposób zaprezentowania czytelnikowi mojej pracy, a może raczej mojej osoby, nie sprzyja wymianie rzeczowych argumentów. Moja odpowiedź zdeterminowana została jednak przeświadczeniem, iż brak riposty mógłby zostać odczytany jako przyznaniowe, że zgadzam się ze wszystkim, co wyszło spod pióra Recenzenta.

Wspomniana recenzja wymusza ustosunkowanie się do poruszonych w niej zagadnień na dwóch płaszczyznach. Po pierwsze, w odniesieniu do sposobu ujęcia tematu, po drugie w kwestii przedstawienia i oceny osoby bohatera. Doktor Nowinowski zarzuca mi w toku całej swej narracji braki w warsztacie naukowym. Nigdy i nigdzie nie twierdziłem, że mój warsztat naukowy i pisarski jest doskonały, a z powodu wieku oraz stosunkowo małego doświadczenia i dorobku w żaden sposób nie pretenduję do bycia autorytetem w kwestiach metodologicznych. Odnoszę jednak wrażenie, że dr Nowinowski, poświęcając tyle cennego miejsca napisanej przeze mnie książce i pisząc tak sążnistą recenzję, a zwłaszcza zestawiając w jej końcowej części pracę poświęconą gen. Składkowskiemu z wcześniej wydaną monografią o Bogusławie Miedzińskim, dokonał zabiegu, którego efektem jest przerost formy nad treścią. Rozprawa Recenzenta z publikacją, która jak każdy zarys zagadnienia, nie pretenduje do wyczerpania tematu, w takiej formie, jak to przedstawił dr Nowinowski, wydaje się wytoczeniem przysłowiowej armaty na muchę. W całym jego artykule informacja, iż przedmiotem recenzji jest zarys biografii, pojawia się tylko raz, i to w przypisie. Tymczasem *Słownik języka polskiego* dostatecznie wyraźnie definiuje słowo zarys jako „dzieło podające wiadomości w formie szkicowej; zbiór podstawowych

[1] S. Nowinowski. *Tragikomedia pomyłek. Na marginesie biografii gen. Sławoja Składkowskiego*, „Dzieje Najnowsze" 2003, nr 3, s. 143–156.

http://rcin.org.pl

wiadomości z danej dziedziny"[2]. O ile mój debiut książkowy — żeby użyć sformułowania Recenzenta — dotyczący kolei życia Miedzińskiego był pełną biografią polityczną oraz rościł sobie pretensje do pewnej komplementarności i traktowania go jako biografii pretekstowej[3], o tyle zarys poświęcony politycznej działalności gen. Składkowskiego w żadnym razie nie aspirował do takiego miana. Zupełnie nie uzasadnione wobec tego wydają się zarzuty postawione przez dr. Nowinowskiego. Samo porównanie obu pozycji należy uznać za wysoce nie trafione, zważywszy ich odmienne cele i zakres.

Ustosunkowanie się do zarysu biografii w takiej skali, w jakiej uczynił to dr Nowinowski, jest na pewno precedensem. Na łamach żadnego z periodyków nie zauważyłem, aby taki rezonans wywołały podobne do publikacji mojego autorstwa inne zarysy biografii polityków czy wojskowych. Wydaje mi się, że mój zarys biografii gen. Składkowskiego w porównaniu z innymi pozycjami nie wyróżnia się szczególną oryginalnością czy formą. Być może jest tylko obszerniejszą wypowiedzią, w której oprócz ogólnego przedstawienia przebiegu politycznej kariery mego bohatera pozwoliłem sobie również na przywołanie większej ilości opinii zgodnych z moją własną oceną tej postaci. W opinii Recenzenta taka forma jest niewłaściwa, czego można dowiedzieć się już z pierwszej strony jego wypowiedzi. Mimo że w Polsce nie ma zbyt wielu tego typu pozycji, co osobiście tłumaczę sobie słabością rynku wydawniczego i wysokimi — w stosunku do przeciętnych wynagrodzeń — cenami książek, nie jest to przecież jakieś szczególne *novum*. Wystarczy odnieść się do innych krajów, gdzie tego typu zarysy biografii znajdują swe miejsce obok monumentalnych i fundamentalnych opracowań. Jako przykład mogę przywołać najbliższą mi ze względów językowych, niezmiernie bogatą biografistykę brytyjską. Spośród całej plejady historyków i pisarzy parających się biografiami można wskazać chociażby na dorobek jednego z najbardziej znanych autorów — Christophera Hibberta.

Niezbędne w mym przekonaniu wydaje się zastrzeżenie, że cele stawiane zarysom biografii są zupełnie inne niż w przypadku komplementarnych ujęć biograficznym. Już w samym sformułowaniu „zarys biografii" zawarta jest zapowiedź przyczynkowego ujęcia zagadnienia, które może wyprzedzać całościowe zaprezentowanie tematu, stanowić jeden z głosów w dyskusji, ferować pierwsze oceny dotyczące bohatera. Nawet w przypadku pełnych biografii, które aspirują do jak najszerszego i wyczerpującego ujęcia tematu, pojawienie się nowych pozycji poświęconych tym samym postaciom przyczynia się do uzupełnienia wiedzy nt. obiektu badań. Przykładem tego jest chociażby napisana przeze mnie praca dotycząca Bogusława Miedzińskiego. Temat ten doczekał się bowiem kolejnego opracowania[4], którego autorka oprócz zaproponowania nowego spojrzenia na tę postać poprawiła wytknięte mi przez Recenzenta[5] błędy i nieścisłości, których nie ustrzegłem się w pierwszym rozdziale pracy. Wprowadziła również do obiegu naukowego nowe ustalenia i szereg źródeł, do których ja nie miałem dostępu. Przy dynamicznym rozwoju się biografistyki raczej nieuchronny jest proces, prowadzący do tego, że starsze pozycje będą wypierane bądź uzupełniane przez nowsze, a błędów nie będzie popełniał ten, kto nie będzie nic publikował. Ponadto większość osób mających rozeznanie w życiu naukowym jest świadoma faktu, iż przedstawiony przeze mnie zarys biografii pozostanie już wkrótce jedynie głosem w dyskusji. Postać gen. Składkowskiego doczekała się bowiem komplementar-

[2] *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. III, Warszawa 1989, s. 954.

[3] Zob. T. Kulak, *Biografistyka a badanie kultury politycznej*, w: *Dzieje kultury politycznej w Polsce od schyłku XIX wieku do roku 1939*, red. R. Wapiński, Gdańsk 1981, s. 17.

[4] D. Malczewska-Pawelec, *Bogusław Miedziński (1891–1972). Polityk i publicysta*, Łódź 2002.

[5] W. Suleja, [rec.] *A. Adamczyk, Bogusław Miedziński (1891–1972). Biografia polityczna, Toruń 2000, s. 350*, „Dzieje Najnowsze" 2001, nr 2, s. 173–178.

http://rcin.org.pl

nego ujęcia w formie monografii. Kariera polityczna ostatniego premiera II Rzeczypospolitej stała się tematem pracy doktorskiej, obronionej w zeszłym roku przez dr. Marka Siomę (UMCS).

Na kanwie recenzji dr. Nowinowskiego rodzi się również zasadnicze pytanie: czy właściwa i w ogóle dopuszczalna była przyjęta przeze mnie, a deprecjonowana przez Recenzenta forma wypowiedzi? Czy zasadny był taki właśnie sposób przypomnienia tej postaci, próba sprowokowania w ten sposób dyskusji na jej temat oraz dokonania ponownej oceny działań generała? Można było oczywiście skorzystać z innych rozwiązań. Alternatywnym względem napisania zarysu biografii pomysłem mogło być zaprezentowanie własnych ocen w formie szeregu przyczynkowych artykułów, co zresztą próbowałem uczynić[6]. Wydaje się jednak, iż ta forma wypowiedzi, podejmowana również przez innych autorów, nie spełniła wiązanych z nią oczekiwań, co należy zapewne przypisać wciąż niedostatecznemu obiegowi informacji o publikacjach naukowych. Przykładem tego niech będzie nota bibliograficzna, wieńcząca biogram Sławoja Składkowskiego w *Polskim słowniku biograficznym*[7], w której próżno szukać bardzo wartościowych przyczynków do życiorysu premiera autorstwa Marka Białokura[8] czy Marka Siomy[9]. Trudno jest mi zawyrokować, czy któreś z powyższych rozwiązań nie okazałoby się lepsze, natomiast w mym głębokim przekonaniu należało w końcu podjąć próbę naszkicowania sylwetki generała. Już w 1988 r. postulat ten zgłosił prof. Andrzej Garlicki[10], jego realizacja zaś do 2001 r. nie wykroczyła poza formę biogramu, artykułu czy rozdziału w pracy zbiorowej[11]. Przypuszczam, że zaprezentowanie zarysu biografii Sławoja Składkowskiego nie było do końca przedsięwzięciem chybionym. Sposób przedstawienia przeze mnie postaci generała spotkał się wprawdzie z różnym przyjęciem — w większości życzliwym, choć sporo też padło słów rzeczowej, jak najbardziej pożądanej krytyki. Sama już jednak ilość omówień i recenzji, które pojawi-

---

[6] A. Adamczyk, *Felicjan Sławoj Składkowski i Bogusław Miedziński wobec kwestii żydowskiej w ostatnich latach Drugiej Rzeczypospolitej*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica" 1999, nr 66, s. 159–178; idem, *Wokół premierostwa Felicjana Sławoja Składkowskiego. Uwagi i spostrzeżenia*, ibidem 1997, nr 60, s. 79–99.

[7] Z. Landau, *Składkowski Sławoj Felicjan*, w: Polski słownik biograficzny, t. XXXVIII, Warszawa–Kraków 1997–1998, s. 193–197.

[8] M. Białokur, *Sławoj F. Składkowski jako przedstawiciel „Pokolenia 1905 roku" (Nauka i konspiracja — między Królestwem Polskim a Galicją)*, w: *Polacy i Rosjanie na przestrzeni wieków (XVII–XX w.)*, red. J. Rzońca, Opole 2000, s. 91–106.

[9] M. Sioma, *Wojskowy okres życia Felicjana Sławoj–Składkowskiego 1914–1926*, „Res Historica" 1999, z. 8, s. 153–172.

[10] A. Garlicki, *Wstęp*, w: F. Sławoj Składkowski, *Strzępy meldunków*, Warszawa 1988, s. 8.

[11] Zob. m.in. A. Chojnowski, *Felicjan Sławoj Składkowski, premier Rzeczypospolitej 15 V 1936–30 IX 1939*, w: *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Chojnowski, P. Wróbel, Wrocław 1992, s. 359–373; J. Faryś, *Gabinet gen. Felicjana Sławoja–Składkowskiego, 16 V 1936–30 IX 1939*, w: *Gabinety Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. Faryś, J. Pajewski, Szczecin 1991, s. 265–275; B. Klimaszewski, E. R. Nowakowska, W. Wyskiel, *Mały słownik pisarzy polskich na obczyźnie 1939–1980*, Warszawa 1992, s. 295–296; Z. Landau, *Skłodowski...*; L. Malinowski, *Politycy II Rzeczpospolitej*, Warszawa 1999, s. 277 i nast.; C. Marmura, *Medyczna myśl wojskowa II Rzeczypospolitej*, Łódź–Pruszków 1998, s. 225; G. Mazur, *Sławoj–Składkowski Felicjan Sławoj*, w: *Kto był kim w Drugiej Rzeczpospolitej*, red. J. Majchrowski, współpr. G. Mazur, K. Stepan, Warszawa 1994, s. 94; B. Seyda, *Słownik encyklopedyczny lekarzy–pisarzy w literaturze światowej*, Szczecin 1999, s. 302; P. Stawecki, *Sławoj Składkowski*, w: *Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1999, s. 407; idem, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 1994, s. 304–305; W. Suleja, *Felicjan Sławoj Składkowski*, w: *Słownik polityków polskich XX w.*, red. P. Hauser, S. Żerko, Poznań 1998, s. 341–342.

http://rcin.org.pl

ły się po ukazaniu się zarysu biografii[12], może świadczyć, iż książka wyszła naprzeciw zapotrzebowaniu na dyskusję nad oceną dokonań ostatniego premiera II Rzeczypospolitej. Zupełnie na marginesie chciałbym zgłosić postulat odnowienia rozważań nad kształtem i zakresem biografistyki jako pisarstwa historycznego, a warto zaznaczyć, że „Dzieje Najnowsze" były już raz miejscem zderzenia poglądów na ten temat[13]. Problemy metodologii, warsztatu badawczego w tym obszarze i w ogóle teoria badań biograficznych podejmowane są niezmiernie rzadko.

Wracając do samej publikacji, chciałbym w dalszej części odnieść się do uwag Recenzenta dotyczących przedstawienia postaci generała. W zakończeniu swej pracy zaznaczyłem, iż zarys biografii gen. Składkowskiego nie rości sobie pretensji do wyczerpania tematu. Dla uwiarygodnienia swego sądu dr Nowinowski posiłkuje się użytym przeze mnie — przyznaję, że dość niefortunnie — zwrotem o wypełnieniu pewnej luki w rodzimej historiografii. Jednak w mych intencjach sformułowanie to miało znaczyć tylko tyle, iż czytelnik otrzymał najobszerniejszy, jak dotąd, tekst poświęcony osobie ostatniego przedwojennego premiera. Pisząc natomiast, iż nie jest to ostateczna wykładnia losów tej postaci, miałem na myśli tak innych autorów, jak i samego siebie. Biorąc pod uwagę wielowątkowość losów i nieszablonowość mego bohatera, a jednocześnie rolę odgrywaną przez generała nie tylko w życiu politycznym i w wojsku, za jak najbardziej wskazane uważam ukazanie się kilku jego biografii, prezentujących różne punkty widzenia i oceny. Sam nie taję i nigdy nie taiłem ambicji napisania całościowej monografii poświęconej Sławojowi Składkowskiemu, a recenzowany zarys potraktowałem jako punkt wyjścia do tego celu. Jednym z etapów realizacji tego zamierzenia jest również włączenie się przeze mnie w prace nad krajową edycją spuścizny pisarskiej i pamiętnikarskiej generała, której wydanie miało miejsce na emigracji[14].

Przy mej dalszej pracy nad przedstawieniem wizerunku gen. Składkowskiego szereg poważnych uwag Recenzenta na pewno zostanie uwzględnionych. Przede wszystkim z pokorą muszę przyjąć zarzut niedostatecznego wykorzystania przekazów ze spuścizny Sławoja i Jadwigi Składkowskich, znajdującej się w Archiwum Emigracji Biblioteki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Na swoje usprawiedliwienie mam tylko tyle, iż informacje zaczerpnięte z tego zasobu, podobnie zresztą jak i elementy relacji Pani Jadwigi Składkowskiej, wprowadzałem do tekstu, kiedy zarys biografii znajdował się już w zaawansowanym stadium prac redakcyjnych. O przekazaniu spuścizny Składkowskich do Polski dowiedziałem się dopiero w trakcie pobytu w Wielkiej Brytanii (czerwiec–wrzesień 2000 r.), a gdy po powrocie do Polski podjąłem próbę wykorzystania tych materiałów, musiała ona zostać odwleczona w czasie ze względu na trwający proces konserwacji i porządkowania dokumentów. Dzięki życzliwości i nieocenionej pomocy kierownika Archiwum Emigracji dr. Mirosława Supruniuka udało mi się przeprowadzić kwerendę części znajdującego się w opracowywaniu zespołu (pudła i teczki, w których

[12] M. Czerniawski, *Biografia generała Składkowskiego*, „Zeszyty Historyczne" (Paryż) 2002, z. 141, s. 193–202; J. Legieć, [rec.] *Arkadiusz Adamczyk, Generał dywizji Sławoj Felicjan Składkowski (1885–1962). Zarys biografii politycznej, Toruń 2001, ss. 347*, „Almanach Historyczny", t. V, Kielce 2003, s. 364–369; T. Stańczyk, *Nie śmiejmy się ze Sławoja*, „Rzeczpospolita. Plus–Minus", 9–10 III 2002, s. D4; P. Waingertner, [rec.] *A. Adamczyk, Generał dywizji Sławoj Felicjan Składkowski (1885–1962). Zarys biografii politycznej, Toruń 2001*, ss. 347, „Kwartalnik Historyczny", 2003, nr 1, s. 149–151; W. Witczak, [rec.] A. Adamczyk, *Generał dywizji Sławoj Felicjan Składkowski (1885–1962). Zarys biografii politycznej*, Toruń 2001, ss. 347, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny", 2002, z. 4, s. 518–522.

[13] *Biografistyka dziejów najnowszych. Dyskusja z udziałem E. Rostworowskiego, M. M. Drozdowskiego, A. F. Grabskiego, A. Micewskiego, S. Kieniewicza, F. Tycha, B. Gadomskiego, A. Garlickiego, H. Jędruszczakowej, J. Żarnowskiego, J. Borkowskiego i T. Jędruszczaka*, „Dzieje Najnowsze", 1973, nr 3.

[14] Zob. F. S. Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego. Artykuły i wspomnienia*, Warszawa 2003.

http://rcin.org.pl

przechowywana jest spuścizna Składkowskich, nie posiadały numeracji i sygnatur), przede wszystkim korespondencji generała z różnymi osobami. W porównaniu ze wszystkimi znanymi badaczom kolekcjami dotyczącymi osoby Sławoja Składkowskiego zbiory toruńskie zaskakują przede wszystkim swą objętością. Jest to zespół, który śmiało można zestawić ze znajdującą się w Ossolineum spuścizną gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Niemniej jednak nawet ograniczony wgląd w tę kolekcję skłania do konstatacji, że o ile gruntowne jej przebadanie jest konieczne do wyświetlenia wszystkich szczegółów biograficznych, o tyle dla ukazania zarysu kariery politycznej generała, może z wyjątkiem korespondencji z Władysławem Pobogiem–Malinowskim, przebadany przeze mnie materiał nie miał znaczenia pierwszorzędnego. Relacja Jadwigi Składkowskiej, na której oparłem część swych ustaleń, nie zawsze wytrzymuje również konfrontację ze źródłami przekazanymi do Torunia, szczególnie gdy podane przez nią informacje okazały się błędne (np. brak rodzeństwa generała) czy nieścisłe (np. związki rodzinne pomiędzy generałem a Radosławem Kozłowskim). Przy pełnym odtworzeniu biografii gen. Sławoja Składkowskiego konieczność pełnej kwerendy w toruńskim Archiwum Emigracji nie podlega żadnej dyskusji — pozwoli to na uniknięcie błędów popełnionych nie tylko przeze mnie, lecz również przez bardziej doświadczonych ode mnie badaczy[15].

Wyliczony przez Recenzenta szereg nie wykorzystanych źródeł traktuję jako „życzliwie" podsunięte mi wskazówki bibliograficzne, które zawsze z wdzięcznością przyjmuję. Nieuwzględnienie większości ze wskazanych pozycji na tym etapie badań wyniknęło przede wszystkim ze świadomego zawężenia zakresu poruszanych zagadnień. Zarzut wysunięty przez dr. Nowinowskiego traktuję jako dalszy ciąg nieporozumienia, wynikającego z błędnego założenia, że recenzji poddawana jest całościowa biografia, a nie przyczynkowe ujęcie tematu. Należy jednocześnie zasygnalizować, iż zarówno propozycje bibliograficzne wskazane przez Recenzenta, jak również katalog pytań badawczych jest mocno niewystarczający w dalszej pracy nad pełną biografią generała. Oczywiście, że — w przeciwieństwie do zarysu — biografia pretekstowa wymaga poszerzonej kwerendy w Archiwum Akt Nowych czy Centralnym Archiwum Wojskowym. Niemniej w ostatnim okresie pojawiły się informacje o źródłach, które jak można domniemywać, mają daleko większe znaczenie dla odtworzenia losów gen. Składkowskiego. Do takich należy przede wszystkim jego dziennik czy pamiętnik, obejmujący lata wojny i ostatni okres życia na emigracji. Do takich należą dokumenty poświęcone ostatniemu okresowi prac rządu RP, których próżno szukać w Archiwum Akt Nowych. Dokumenty te „odnajdują się" dziś tuż za naszą wschodnią granicą. Raczej niezbędna wydaje się kwerenda akt wytworzonych przez polską administrację na terenach dawnych Wschodnich Kresów, zaskakujących kompletnością zachowania. Bez kwerendy największego zbioru zawierającego spuściznę piłsudczykowską — Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce każda biografia piłsudczyka pozostanie ułomna. Wydaje się również, że katalog kwerend „obowiązkowych" winien zostać rozszerzony o archiwa rosyjskie.

W kwestiach dotyczących samej postaci w zasadzie należałoby polemizować z większością stwierdzeń dr. Nowinowskiego, choć o tyle uważam to za bezsensowne, iż zasadnicza ich część skierowana jest zdecydowanie *ad personam*, a nie *ad rem*. Jednak mimo postawy Recenzenta pozwolę sobie na pewną próbkę polemiki, ograniczając ją w zasadzie do dwóch przykładowych fragmentów recenzji.

Zacznę od zilustrowania mechanizmu, na którym oparta jest cała wypowiedź dr. Nowinowskiego. Celowo swoją ilustrację oprę na akapicie, który dotyka kwestii najbardziej zasadniczej dla zobrazowania politycznej kariery gen. Składkowskiego, tj. jego roli w elicie sanacyjnej do

[15] Zob. Z. Landau, *Składkowski...*, s. 196; P. Stawecki, *Słownik...*, s. 305.

http://rcin.org.pl

1935 r. Doktor Nowinowski jako punkt odniesienia dla pozycji Sławoja wskazuje „postaci miary Kazimierza Fabrycego, Mieczysława Norwida–Neugebauera czy Romana Góreckiego" (s. 149). Być może ma rację, jednak, co charakterystyczne nie tylko dla tego punktu recenzji, Autor miast rzeczowo uargumentować własną tezę, prowadzi uzasadnienie w sposób następujący: „Sytuowanie bohatera monografii na tle Walerego Sławka, Aleksandra Prystora, a nawet Józefa Becka, Kazimierza Świtalskiego i Bolesława Wieniawy–Długoszowskiego wypada nazwać kompletnym nieporozumieniem. (...) Ustalenie pozycji gen. Sławoja Składkowskiego w obozie belwederskim najwyraźniej przyprawiło Adamczyka o zawrót głowy..." (s. 149). Na podstawie tak sformułowanej tezy nie sposób dociec, kto miałby konkretnie być postacią o porównywalnym do Składkowskiego znaczeniu w sanacyjnych elitach władzy. Dlaczego akurat osoba tej miary, co trzech wymienionych generałów, miałaby stanowić punkt odniesienia dla gen. Składkowskiego? Na ten temat, niestety, autor recenzji milczy.

W bezpośrednim zestawieniu z postaciami wskazanymi przez dr. Nowinowskiego pozycja Składkowskiego wydaje się zupełnie nieporównywalna. Czy położenie generała w piłsudczykowskich elitach władzy w ogóle może być przedmiotem porównań z pozycją człowieka miary Romana Góreckiego, który za życia Józefa Piłsudskiego w ogóle nie był ministrem? Czy też np. Ministerstwo Robót Publicznych gen. Mieczysława Norwida–Neugebauera było równie kluczowym czy newralgicznym resortem, co Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, na którego czele stał gen. Sławoj Składkowski, i czy w związku z tym pozycje obu generałów można porównać? Biorąc nawet za kryterium czas spędzony na czele resortu, należy podnieść, iż Józef Piłsudski utrzymał Składkowskiego przez 1663 dni na ministerialnym stanowisku, podczas gdy Neugebauer piastował swój urząd „tylko" przez 474 dni. Czy zakres obowiązków i uprawnień gen. Kazimierza Fabrycego jako I wiceministra spraw wojskowych był choćby w pewnym stopniu porównywalny do zakresu uprawnień ministra spraw wewnętrznych? Czy w środowisku, w którym podstawą hierarchizacji były relacje pomiędzy Komendantem a gronem jego najbliższych współpracowników, tak długotrwały okres utrzymywania Składkowskiego na stanowisku nie był wyrazem zaufania Piłsudskiego do swego podwładnego, a tym samym jego mimo wszystko znaczącej pozycji? A należy zauważyć, iż zaufanie to było niemałe i Piłsudski dawał temu wyraz nie tylko, gdy powierzał Składkowskiemu trudne i niewdzięczne zadania polityczne (np. aresztowanie więźniów brzeskich), lecz również na gruncie prywatnym (np. gdy Składkowski wraz z Bolesławem Wieniawą–Długoszowskim towarzyszył Piłsudskiemu w pogrzebie dr Eugenii Lewickiej). Czy zatem nie jest uprawniona teza, iż należy zaliczyć Składkowskiego do ścisłego grona realizującego dyspozycje Komendanta, do „grupy pułkowników", choć z zastrzeżeniem, że nie odgrywał w tym gremium roli pierwszoplanowej? W przeciwnym wypadku jak rozumieć chociażby jego bytność na dość kluczowym spotkaniu, które miało miejsce w mieszkaniu Kazimierza Świtalskiego w dniu 21 grudnia 1929 r. i w którym oprócz gospodarza i Składkowskiego wzięli udział Józef Beck, Stanisław Car, Adam Koc, Ignacy Matuszewski, Bogusław Miedziński, Bronisław Pieracki, Aleksander Prystor i Kazimierz Stamirowski? Przypomnijmy, iż posiedzenie to miało na celu omówienie stosunku „grupy pułkowników" do Kazimierza Bartla, który tworzył swój kolejny gabinet po wyrażeniu wotum nieufności dla rządu Świtalskiego, i ustalenie przyszłych metod działania[16]. Czy obecność Składkowskiego w tym gremium miała służyć jedynie uzyskaniu większej frekwencji w trakcie zebrania?

Sprowadzając odpowiedź jedynie do merytorycznej wymiany argumentów, pragnąłbym również odnieść się do akapitu, w którym Recenzent porusza temat pobytu gen. Składkowskiego na Wyspach Brytyjskich. Doktor Nowinowski doszukał się sprzeczności w stwierdzeniach:

[16] K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, Warszawa 1992, s. 521–522.

http://rcin.org.pl

„pozostając «na uboczu politycznego życia na obczyźnie» — jednocześnie «aktywnie brał udział w pracach» Ligi Niepodległości Polski" (s. 155). Mimo iż funkcjonowanie założonej 2 października 1944 r. LNP kojarzyło się przede wszystkim z polityczną aktywnością jej członków, zakres działań był dużo szerszy. Jednym z podstawowych celów było utrzymanie więzi pomiędzy ludźmi deklarującymi związek z szeroko rozumianą ideologią piłsudczykowską. W Lidze oprócz osób prowadzących działalność *stricte* polityczną znaleźli się ludzie zdecydowanie od polityki stroniący. Postacie takie chętnie angażowały się np. w organizację samopomocy, próby wysyłania paczek żywnościowych czy tworzenie podstaw finansowych dla wsparcia materialnego pozostających w kraju ideowych towarzyszy (jej beneficjantami byli m.in. K. Świtalski i H. Józewski, a także — do momentu swego aresztowania — W. Lipiński), w prace komisji wojskowej czy historycznej. Podobnie jak Składkowski, członkami Ligi Niepodległości Polski pozostawali nie włączający się w bieżącą działalność polityczną przewodniczący komisji historycznej LNP płk Stanisław Biegański, Jerzy Niezbrzycki (wybitny publicysta i znawca spraw wschodnich, piszący pod pseudonimem Ryszard Wraga), Bogusław Miedziński, który w emigracyjną politykę włączył się w latach 1954–1956 jedynie aby torpedować działania oponentów piłsudczykowskich, opowiadających się przeciw akcji zjednoczeniowej gen. Kazimierza Sosnkowskiego, czy inni. W pracy swojej użyłem sformułowania, iż nieobecność gen. Składkowskiego we władzach LNP związana była „z taktyką obraną wówczas przez jej przywódców — Juliusza Łukasiewicza i Michała Grażyńskiego — którzy starali się nie eksponować obecności byłych przedwojennych prominentów w szeregach tejże organizacji"[17]. Recenzent odpowiedział zarzutem, iż wniosek ten można „zaakceptować, pod warunkiem uznania Juliusza Łukasiewicza i Michała Grażyńskiego za debiutantów w świecie polityki"(s. 155). Należy wszakże odróżnić doświadczenie w polityce od rangi zajmowanej funkcji. Obaj politycy, a przede wszystkim Juliusz Łukasiewicz, nie byli kojarzeni przez emigracyjną społeczność jako sprawujący władzę przed wrześniem. Ten sam mechanizm można zresztą zaobserwować i dzisiaj, gdyż zapewne większość skądinąd uważnych obserwatorów życia publicznego miałaby spore kłopoty z wymienieniem nazwisk wojewodów czy przedstawicieli Polski za granicą. Można domniemywać, iż Michał Grażyński mógł obawiać się, iż zostało mu „zapamiętane" pełnienie funkcji wojewody śląskiego i krótkotrwały „staż" w Radzie Ministrów na stanowisku ministra propagandy we wrześniu 1939 r., gdyż wyraźnie starał się nie eksponować własnej osoby na czele LNP. Nawet formułując tezy programowe Ligi czy wypowiadając się na łamach prasy emigracyjnej na tematy polityczne, aż do 1950 r. używał on pseudonimu Tadeusz Borelowski. Natomiast jeszcze przed I Walnym Zjazdem LNP (5–6 czerwca 1948 r.) pojawiły się kandydatury gen. Składkowskiego i gen. Tadeusza Kasprzyckiego na członków Rady Naczelnej LNP. Na tymże Zjeździe została jednak przyjęta zgłoszona przez Łukasiewicza propozycja ograniczenia udziału we władzach Ligi przedwojennych ministrów, członków Prezydium Sejmu i Senatu oraz innych przedstawicieli władz centralnych[18]. Stąd też w Lidze czołową rolę odgrywali przede wszystkim byli dyplomaci (T. Gwiazdoski, J. Librach, J. Łukasiewicz, J. Starzewski, K. Trębicki) czy postaci znane raczej z działalności regionalnej (np. M. Grażyński i M. Chmielewski — ze Śląska; S. Mękarski — Lwów, W. Wielhorski — Wilno), względnie wojskowi (np. gen. K. Sawicki,

[17] A. Adamczyk, *Generał dywizji Sławoj Felicjan Składkowski (1885–1962). Zarys biografii politycznej*, Toruń 2001, s. 310.

[18] Informacja ta pochodzi z relacji ostatniego żyjącego współzałożyciela Ligi Niepodległości Polski, wieloletniego członka jej kierownictwa — Jerzego Jana Zaleskiego. W zarysie biografii gen. Składkowskiego zabrakło w tym miejscu odpowiedniego odsyłacza.

http://rcin.org.pl

gen. M. Tokarzewski–Karaszewicz)[19]. Na krótko zrobiono wówczas wyjątek jedynie dla Janusza Jędrzejewicza, jednak i on zmuszony został do wycofania się z udziału w kierowaniu Ligą już w grudniu 1948 r. Jest to szerszy problem, dotyczący przede wszystkim koegzystencji piłsudczyków „londyńskich" i „amerykańskich" oraz dualizmu organizacyjnego, istniejącego w tym środowisku do śmierci Henryka Floyar–Raychmana. Wątpliwe jest również, czy generał Składkowski przyjąłby oferowane mu „zaszczyty". Niemniej jednak dla członków Ligi były premier był postacią ważną i dawano temu wielorakie dowody, nie tylko podejmując w trakcie II Walnego Zjazdu LNP (26–27 listopada 1949 r.) decyzję o obniżeniu kwoty składki członkowskiej o połowę. Na przykład w 1956 r. płk Tadeusz Münnich zgłosił generała Sławoja Składkowskiego jako kandydata na przewodniczącego Rady Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie[20]. Kiedy w uchodźczym gabinecie gen. Romana Odzierzyńskiego po raz pierwszy zasiadł przedstawiciel LNP, Bronisław Hełczyński w swej korespondencji z Janem Nowakiem (Zdzisławem Jeziorańskim) podkreślał moralny wymiar tego wydarzenia i zwracał uwagę, iż to właśnie LNP posiada w swych szeregach człowieka, który jako pierwszy szef europejskiego rządu powiedział „nie" zarówno Hitlerowi, jak i Stalinowi[21]. Jeśli chodzi o poruszoną przez Recenzenta kwestię statusu materialnego generała, można się zgodzić co najwyżej z tezą, że odbiegał on od jego pozycji materialnej w okresie przedwojennym. Status ten był i tak stosunkowo korzystny w porównaniu z innymi wyższymi oficerami Wojska Polskiego, którzy znaleźli się na Wyspach Brytyjskich niemal zupełnie pozbawieni środków do życia. Przez kilka pierwszych lat pobytu w Wielkiej Brytanii generał próbował praktykować jako lekarz. Nie należał np. do tzw. *silver brigade*, czyli grona generałów i wysokich oficerów pochodzenia legionowego, którzy zarabiali na swe utrzymanie czyszczeniem biżuterii na witrynach „Harrodsa" i innych luksusowych sklepów jubilerskich londyńskiego Kensingtonu. Nie musiał się też parać pracą na roli, jak choćby generałowie Kazimierz Fabrycy, Władysław Langner czy Edmund Knoll–Kownacki, obejmować posady barmana (gen. S. Maczek), windziarza (gen. J. Kordian–Zamorski) czy magazyniera (gen. M. Przewłocki, gen. S. Sosabowski)[22]. Prawdziwy niedostatek zagościł w domu państwa Składkowskich wraz z pierwszymi objawami choroby generała. Informacje o nich pojawiają się w korespondencji z przyjaciółmi — senatorem Józefem Godlewskim i prokuratorem Józefem Stankiewiczem — na przełomie 1952 i 1953 r., ale być może symptomy nastąpiły już wcześniej. Również kwestia daty zakupu nieruchomości na Camberwell nie przedstawia się wcale tak jednoznacznie. Zapisy w Księdze Domu nie są wystarczającą przesłanką do twierdzenia, kiedy został on zakupiony przez państwa Składkowskich. Adres 46 Grove Park, Camberwell widnieje bowiem przy nazwisku generała na liście członków LNP uczestniczących w II Walnym Zjeździe tej organizacji w 1949 r. Należy również wątpić, by dochody skromnej nauczycielki języków klasycznych, jaką była Jadwiga z Mostowiczów Składkowska, pozwoliły jej na zakup nieruchomości. To generał Składkowski zdecydował się na sprzedaż posiadanej we Francji nieruchomości i uzyskane z transakcji pieniądze pozwoliły na sfinansowanie nabytku. Natomiast fakt, iż to Jadwiga Składkowska widniała jako dokonująca zakupu należy zapewne wytłumaczyć chęcią uniknięcia pomówień, iż pieniądze na zakup domu pochodziły ze sprzeda-

[19] Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie, Liga Niepodległości Polski, sygn. 441, t. 1–3.

[20] *Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie*, oprac. J. Zuziak i Komitet Redakcyjny Instytutu, Londyn 2002, s. 60.

[21] Biblioteka Polska w Londynie, Kolekcja Bronisława Hełczyńskiego, sygn. 1015/32, bp, List B. Hełczyńskiego do Jana Nowaka (Zdzisława Jeziorańskiego) z 7 X 1950 r.

[22] Por. A. Suchcitz, *Powojenne losy polskiej generalicji po 1945 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1993, nr 3, s. 105–107.

http://rcin.org.pl

ży złota i kosztowności, wywiezionych rzekomo przez generała we wrześniu 1939 r. Oskarżenia o wywóz złota i biżuterii za granicę, tudzież przywłaszczenie pieniędzy państwowych towarzyszyły zresztą generałowi od początku jego tułaczki.

Tyle niestety trzeba było użyć słów, aby polemizować z dwoma zaledwie częściami recenzji, a nie są to jedyne fragmenty wypowiedzi wymagające sprostowania czy dyskusji. W zasadzie każde zagadnienie związane z życiem i działalnością generała w ujęciu dr. Nowinowskiego kwalifikuje się do polemiki. Zarówno sprawy zasadnicze (m.in. udział Składkowskiego w epopei legionowej, sprawowanie przez niego funkcji ministra, premiera czy postawa po przegranej kampanii wrześniowej), jak i zagadnienia o mniejszym znaczeniu gatunkowym dla oceny jego politycznych dokonań (np. sprawy osobiste, przynależność do masonerii, kwestia odniesienia się do *Najnowszej historii politycznej Polski* Władysława Poboga–Malinowskiego itd.). Zaniechanie w tym miejscu odpowiedzi na zarzuty Recenzenta nie oznacza zakończenia mego udziału w dyskusji nt. politycznej roli gen. Składkowskiego.

Odrębnego wyjaśnienia wymaga jeszcze jedna z kwestii poruszonych w recenzji. Znaczna część mojej publikacji powstawała w latach 1993–1994 jako rozdziały pracy magisterskiej, która w latach następnych była uzupełniana. Niektóre fragmenty pracy przechodziły jednak „ewolucję techniczną", polegającą na dostosowywaniu tekstu z edytora funkcjonującego na komputerze typu Commodorre 64 na program Chiwriter obsługujący standard PC, następnie przez edytor TAG (w którym ostatecznie powstała praca magisterska) i format txt do standardu Word. W trakcie tegoż procesu nieustannie borykałem się ze znikającymi bądź pojawiającymi się w niepożądanych miejscach znakami diakrytycznymi, symbolami i przypisami. Stąd niestety, mimo kilkukrotnej korekty, znalazły się uchybienia polegające na zagubieniu cudzysłowów, przypisów, znaków przystankowych czy liter, i to nie tylko charakterystycznych dla języka polskiego. We fragmentach dotyczących pamiętników gen. Składkowskiego fakt ten w znacznej części został przeze mnie dostrzeżony dopiero w dwa lata później, przy okazji opracowywania *Nie ostatniego słowa oskarżonego*. Na zaniedbanie w stosunku do innych autorów zwrócił mi uwagę dopiero Recenzent. Dlatego też proszę o przyjęcie przeprosin przede wszystkim Panów Profesorów Andrzeja Chojnowskiego i Andrzeja Garlickiego. Nie było moją intencją przypisywanie sobie cudzego dorobku jako mój własny i zapewniam, że dołożę starań, aby więcej z mej strony takie niedopatrzenie nie miało miejsca.

http://rcin.org.pl